Cena 10 hal.

Nr 203. Kraków, Piątek 23 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun,

Odezwa T. S. L.

Rodacy!

Pamięć o Trzecim Maju krzepiła nasze dusze przez lata ciężkiej niewoli. Wychowywała pokolenia w tęsknej myśli, że nadejdzie dzień, kiedy przekazana nam wielka spuścizna praojców ziści się w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie.

I dziś, kiedy w krwawej walce oręż polski, Polskie Legiony, stwierdzają nieprzedawnione prawa, kiedy rwą się wiekowe więzy, drogie nam wspomnienie Wielkiego Dnia, przywodzi nam na pamięć radosną chwilę dziejową, czynu żąda.

W myśl idei Trzeciego Maja, „Towarzystwo Szkoły ludowej“ ćwierćwiekową pracą u podstaw budowało gmach przyszłości, tępiąc analfabetyzm, fundując szkoły polskie, bursy, domy ludowe, zakładając czytelnie i książnice. Pracowało w kraju, gdzie odłogiem leżała rola, pomnażało polskość na kresach, gdzie wrogie nam żywioły wynaradawiały duszę ludu polskiego.

Pożoga wojenna, która ogarnęła kraj, nie powstrzymała działalności Towarzystwa. Fala nieprzyjacielska przerwała chwilowo pracę na kresach wschodnich. „Towarzystwo Szkoły Ludowej“ prowadzi więc nieprzerwanie w całej pełni prace na zachodzie, gdzie w okręgu bialskim, na Śląsku i Morawach 4.800 dzieci pobiera naukę we własnych zakładach szkolnych T. S. L. Stosownie do potrzeb chwili śle T. S. L. polską książkę, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek upragnioną, tułaczom, wychodźcom, rannym żołnierzom, drużynom legionowym.

Światło niesione przez dziesiątki lat pod strzechę, budziło, wskazywało drogę. A dzisiaj wyszły stamtąd szeregi braci naszej, którzy ochotnie życie swe oddają Ojczyźnie.

Do zadań więc dawnych przybywa nowe, a to pomoc dla tych, którzy z walecznych drużyn legionowych wracają pozbawieni sił, a na przyszłość środków do życia.

Rodacy! W chwili tej, w 124 rocznicę wiekopomnej Konstytucyi, zwracamy się do Was o uczczenie Wielkiej rocznicy przez urządzenie poważnych obchodów narodowych, a przedewszystkiem przez składanie ofiar na

DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA

przeznaczony w tym roku w połowie dla tych, którzy wszystkie siły zużyli w twardej służbie dla chwały oręża polskiego.

Nawet w tak ciężkiej chwili, kiedy tysiące wsi naszych i miast legło w gruzach, kiedy ziemia nasza kwitnąca zda się być krajem mogił i krzyżów, musimy wytężyć wszystkie siły, by jak najmniej uronić z wielkiego ćwierćwiekowego dorobku.

I choćbyśmy mieli przeżyć nową tragedyę dziejową, nie wolno nam zapomnieć, że pierwszem naszem przykazaniem, leżącem w granicach naszej woli, jest: „choćby ostatnią płuc potęgą“ utrzymać naszą niezawisłość duchową, ugruntowaną wprowadzaniem w czyn wskazań wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja, pracą na niwie oświaty narodowej i wspieraniem wszystkiego, co przyszłość narodu buduje.

Niech więc przez ofiary na

DAR NARODOWY

ujawni się pamięć o Wiekopomnym Dniu, troska o dobytek wieloletnich wysiłków społeczeństwa, niczem nie dająca się zgnębić żywotność Narodu.

Zarząd Główny T. S. L.

Stosunki gospodarcze w ziemi kieleckiej.

I

Z pozwolenia i na polecenie c. k. Głównej Komendy armii, zwiedził prof. Rogoyski, w celu poznania stosunków rolniczych gospodarstwa wiejskie w powiatach: miechowskim, jędrzejowskim, olkuskim i dąbrowskim. Z ogłoszonego, z upoważnienia c. k. Naczelnej Komendy całego sprawozdania, wyjmujemy następujące ciekawe wiadomości, dające obraz położenia większych i mniejszych przedsiębiorstw rolniczych.

Stan obsiewu ozimin i robót jesiennych.

Stan obsiewu ozimin przedstawia się naogół względnie pomyślnie, dzięki temu, że jesień była bardzo długa i pogodna. Kraj był do listopada prawie wolny od większych przemarszów i bitew, na jesieni rekwizycye pierwsze jeszcze w nieznacznej mierze umniejszyły liczbę koni — wszystko to sprawiło, że rolnicy w największym pośpiechu niekiedy staranniej, innym razem mniej już dokładnie wykonali zasiewy ozimin.

Liczby podane w komendzie obwodowej wykazują, że na 200.000 morgów uprawnych w Miechowskiem obsiane jest oziminami (żytem i pszenicą) 50.000 morgów — stanowiłoby to 25 proc. Wiarogodnej cyfry normalnego procentu roli obsiewanej oziminami wogóle w Król. Polskiem, a specyalnie w Kieleckiem wprawdzie brak, można jednak sądzić, że na ogół obsiano w tym roku nieco mniejszą przestrzeń.

Na podstawie danych, zbieranych w części pow. Proszowskiego, przylegającego na wschód do Miechowskiego, sądzić można, że stosunki takie same i tam panują. To samo dałoby się powiedzieć o Jędrzejowskiem i Dąbrowskiem. Natomiast w Olkuskiem mniemać wolno, że naprawdę zasiano tam więcej ozimin, aniżeli zazwyczaj. Liczba, podana przez komendę obwodu, wykazuje 35 proc. — na 140.000 morgów uprawnej ziemi obsiano oziminami 50.000 — i wszyscy zgodnie potwierdzają, że obsiano więcej, aniżeli zazwyczaj.

Stan rzeczy zatem byłby dobry, tem więcej, że, jak dotąd, wygląd ozimin jest niezły, z wyjątkiem tych, szczególnie w Olkuskiem, parcel, na których słabo bardzo rozwinięte rośliny wskazują na późne, może już październikowe zasiewy. Bo pamiętać trzeba, że normalną porą siewów w tych stronach jest koniec sierpnia do 20 najwyżej 25 września. Rolnicy jednak starają się już przed 15 września skończyć zasiewy ozime.

Gdyby z powyższego pomyślnego stanu obsiewu ozimin sądzić o tegorocznej produktywności rolniczej tych obszarów, to trzeba koniecznie wziąć pod uwagę to, że część plonu tych kultur odpadnie zupełnie z powodu zadeptania zupełnego postojami i przemarszami wojsk. Szkody stąd wynikłe w Królestwie są znacznie większe, aniżeli w Galicyi — a to z tego powodu, że bardzo złe drogi w Królestwie skłaniały wojska do nie trzymania się dróg. Z chwilą zaś gdy raz ślady po polach zostały zrobione, następnie idące wojska coraz szersze pasy zajmowały i coraz bardziej się przyzwyczajały do tego rodzaju lokomocyi.

Cyfry szacunkowe, odnoszące się do stopnia zadeptania ozimin w stosunku do (za 100 przyjętej) ogólnej przestrzeni ozimin wahały się od 5 proc. do 25 proc., czyli dochodziły aż do czwartej części. — Oziminy przy wielkich traktach, na polach równych są bardziej uszkodzone. — zdala od wielkich dróg i na polach bardziej gorzystych szkody są mniejsze. — Najwyższą cyfrę szacunkową zadeptania ozimin daje jeden tylko przypadek w Jędrzejowskiem, odnośnie do ozimin obecnie wśród linii bojowej leżących, podano ją do 50 proc. t. j. połowa ozimin ma być zupełnie zniszczona, przyczem oceniano obszar ogólny tą linią bojową dotknięty na 1/8 przestrzeni całego tego obwodu.

Stan jesiennego wyorania ról pod zboża jare i okopowe, nie jest także zbyt zły. Rolnicy zdążyli na ogół dość znaczne przestrzenie wyorać po wykończeniu zasiewów. — W stosunku do normalnego stanu tych robót widać wszędzie pewne, niekiedy większe, innym razem mniejsze braki, niezależnie już od obwodu, a zależnie od poszczególnych gospodarstw. W niektórych miejscach zorano wszystko tak, jak zwykle, nawet dając pokłady i odwroty jesienne, w innych ograniczono się do dania tylko pokładów i odwrócenia połowy. W innych wcale już nie odwracano roli. Pod tym względem na dworskich gruntach są większe braki, bo lepsze konie dworskie prędzej uległy rekwizycyi i zresztą trudniej było dworom chować konie przed rekwizycyą, chociaż tutaj właściciele ziemscy swojego stanowiska na ogół nie opuszczali. Na 250 właścicieli ziemskich, o których dawano informacye, 31 t. j. 13 proc. opuściło lub zmuszonych było opuścić swoje dwory, gdy tymczasem w Galicyi na 134 w części kraju przez prof. Rogoyskiego zwiedzonej, 106 czyli 79 proc. wyjechało ze swoich siedzib.

Na ogół, sumując wszystkie dane, zebrane w czterech obwodach, można przyjąć, iż na całym obszarze przygotowano w 60 do 70 proc. role pod zasiewy wiosenne w stosunku do normalnego stanu tych robót na jesieni.

Co do stanu wywiezienia gnoju, to na ogół na jesieni nagromadzony obornik w pola wywieziono, — gromadzący się zaś w zimie nawóz w obwodach Miechowskiem, Jędrzejowskiem i Dąbrowskiem nie mógł być już dla coraz bardziej wzrastającego braku koni wywieziony. Odrębną fizyonomię przedstawia pod tym względem Olkuskie: rolnicy tamtejsi w równym stopniu pozbawieni koni, jak w innych obwodach, może nauczeni doświadczeniem, że ich bardzo jałowe ziemie bez gnoju rodzić nie zdołają, jakoś zabiegliwiej starają się o tę wywózkę. Wogóle w Olkuskiem daje się zauważyć większą umiejętność obchodzenia się z obornikiem w polu — wywożą go w dobrze ułożone i porządnie udeptane prawidłowe większe pryzmy, a po drogach i w polach widzi się, jak ludzie na przygodnie skleconych taczkach i małych wózkach sami sobą ciągną gnój w pola. — Trzeba jednak przyznać, że trudniej byłoby wykonać samym ludziom taką robotę na żyznych ziemiach Miechowskiego, a jeszcze trudniej na bardzo lepkich, już roztajanych, a jeszcze nieobeschniętych rędzinach Jędrzejowskiego.

Prof. Dr Kazimierz Rogoyski.

Z pobytu Rosyan w Turce.

W Turce nad rzeką Stryjem, miasteczku wyżej 10.000 mieszkańców liczącem, dość ruchliwem — jako środowisku przemysłu drzewnego silnie w tym powiecie rozwiniętego — spowodowała wojna zapał u ludności nadzwyczajny. Potworzyły się liczne komitety o patryotycznem zakresie działaniu. Jedne zajęły się opieką dzieci, których ojcowie poszli na wojnę, to pomocą w zbiorze ziemiopłodów, inne przygotowaniem służby samarytańskiej, zbiórką datków pieniężnych i płótna na rzecz Czerwonego Krzyża. Śpiewy i okrzyki radości rozlegają się dzień i noc z pociągów, przewożących wojska na plac boju. Zrazu jadą te pociągi wolnym tępem i w dłuższych odstępach czasu — później coraz ich więcej, a pędzą z błyskawiczną szybkością — budząc dreszcz grozy na myśl o wykolejeniu się takiego pociągu. Panie i młodzież spieszą tłumnie do tych pociągów — rozdając żołnierzom papierosy, owoce i herbatę.

Wkrótce ludność cywilna nie mogła już do Lwowa wyjeżdżać — nie dochodzą też żadne dzienniki do naszego miasteczka, natomiast zjeżdżają tutaj liczni uchodźcy ze wschodnich powiatów, jak Brodów, Husiatyna, Brzeżan, wreszcie i z coraz bliższych okolic, jako żywy dziennik, dający się domyślać zaszłych wydarzeń. Na wozach pełno kobiet i dzieci kwilących, jedni zatrzymują się na rynku, i tu nocują — inni po wypoczynku krótkim jadą dalej. W mieście podniecenie ogromne — przestrach i niepewność dalszego zachowania się. Ruch pociągów już słaby. Od czasu do czasu tylko sapie lokomotywa, ciągnąc wozy ropą napełnione, to mignie pociąg z ewakuowaną ludnością, to pociąg z rannymi żołnierzami. Jedzie ich w końskich wozach po kilkaset. Cierpią strasznie, rozgorączkowani, szałem podnieceni. Jednej nocy cztery pociągi przewiozły 2000 rannych. Z doraźną pomocą spieszy im czterech miejscowych lekarzy z gronem pań, tworzących miejscowy komitet tow. „Czerwonego Krzyża“.

Wśród takiego nastroju rozeszła się wieść, o zajęciu Lwowa przez Moskali. Wywarło to druzgocące wrażenie na ludności. Zaczęto tłumnie opuszczać miasto bądź to wozami, płacąc po 50 K. i więcej, bądź też cisnąc się do pociągów kolejowych z rzadka już pojawiających się. Dnia 15 września także większa część intelligencyi opuściła miasto, pozostali tylko naczelnicy władz z urzędnikami. Mimo już znacznego wyludnienia się miasta, mimo najróżnorodniejszych opowieści, działających ogromnie na wytrzymałość nerwów nie wierzyliśmy, że przyjdzie do ewakuacyi miasta. A jednak stało się to prędzej, niż można było nawet przypuścić. Oto dnia 16 września rano, na polecenie czynników wojskowych dostawiono chorych żołnierzy ze szpitala miejscowego do jedynego i ostatniego pociągu, a zarazem ewakuacyjnego. W ślad zatem reszta ludności w panicznym strachu poczęła spieszyć na stacyę kolejową, aby zdobyć miejsce w pociągu. Tu jednak dowiedziała się, że pociąg z 40 wozów składający się, może pomieścić zaledwie personal kolejowy, oraz innych instytucyi i chorych żołnierzy. Mimo to jechało po 30 i więcej osób w jednym wozie oprócz pakunków jak koszów, torb podróżnych i walizek, jakie każda osoba zabierała dla przechowania środków żywności, poduszki lub jakiejś odzieży. Można sobie wyobrazić, jaka to była męka jechać w tak napchanym wozie. Ujechaliśmy jednak tylko jedną stacyę. Wozy z chorymi oddzielono i dodano do pociągu w tej stacyi znajdującego się, a dążącego na Węgry, nasz zaś pociąg nowrócono do Turki, gdyż telefonicznie zapowiedziało kierownictwo transportów, że Turka będzie ewakuowaną na podstawie specyalnych wskazań. Wśród deszczu ze śniegiem wróciliśmy w nocy z 16 na 17 września pełni otuchy, że zapewne nie będziemy musieli opuszczać naszych domostw i tułać się choćby krótko po obcych stronach.

Krótką była nasza radość, o świcie bowiem zelektryzowała nas wiadomość, że na stacyę przywieziono do opatrunków rannych żołnierzy z oddziału wywiadowczego, który uszedł kilka kilometrów od miasta. Sądzono, że ten patrol był ostrzeliwany przez Kozaków, okazało się jednak po zbadaniu ran, że tak nie było.

Z pociągu nie wolno było jednak wydalać się, gdyż każdej chwili na dany rozkaz mógł on ruszyć ze stacyi, skutkiem czego, będąc w swoim mieście, mieszkaliśmy nie we własnych mieszkaniach, tylko na stacyi we wozach. Ta niepewność podniecała wszystkich, a zaniepokoiła tem bardziej, gdy wysłana lokomotywa dla zbadania linii kolejowej nie dojechała do Starego Sambora, mając na kotle liczne ślady od kul kozackich, maszynista zaś wrócił z twarzą na wylot przestrzeloną. Tymczasem w mieście wzmógł się ruch z powodu napływu wozów z uciekającą ludnością z okolic Sambora i bliższych Turki. Z Węgier zaś przybyły masy wojska, zajmując wszelkie wolne mieszkania, jakoteż budynki rządowe. Następnego dnia tj. 17 września ludności miejscowej zaledwie garstka została, nadając miastu wygląd zupełnie wojskowy. Wszędzie gęste patrole po ulicach, masowo otoczony wojskiem wiadukt kolejowy i tunel, na wzgórzach mnóstwo żołnierzy. Na rynku płoną kuchnie polowe, a w innej części odbywa się rzeź bydła.

Na górze zwanej „Szymonka“ widać aparat iskrowy. Lecz z miasta nie mogę się dostać na kolej do mego wozu, gdyż nagle zostaje zatarasowany gościniec niezliczoną masą wozów. ... najpierw treny, za nimi wozy naładowane ludnością, uciekającą z okolicznych miasteczek lub wsi, dalej oddziały ułanów. Tu widzimy armatę, zda się zdobytą na Moskalach, tam oddział pieszych żołnierzy i znowu oddział honwedów, a obok tego mnóstwo bydła ryczącego. Ten przejazd trwa już 5 godzin. Turkot i tętent, odgłosy komendy, krzyki i rozkazy, płacz dzieci, miesza się w jakąś piekielną wrzawę, która przeraża swą okropnością.

Przeczuwamy, że coś się złego dzieje, że należałoby uciekać. Wtem znika aparat iskrowy, wymaszerowuje także z miasta przybyły przedtem od stron Węgier oddział wojska, a natomiast napływa wojsko od strony Sambora. Jest już 9-ta wieczór 19 września. Deszcz pada ze śniegiem i wiatr huczy. Żołnierze zziębnięci pa-

LUDWIK ROMOCKI.

Świtezianka.

Padł strzał — nieomal przed gankiem.

W otwartych oknach dworu, które wchłaniały pachnące ciepło wieczoru letniego, ukazały się twarze męskie, z uśmiechem jeszcze, ledwo na wpół zastygłym, u ust, z niepokojem w oczach, groźbą, wprost złością prawie, ludzi, którym przerwano jedyną od długich tygodni chwilę miłego wypoczynku. Kilka cienkich głosów kobiecych przerażonymi wykrzyknikami „Jezus i Marya!“ zadźwiękło, niby chór tragiczny, za obrazem grozy, który, otulony w ciszę oczekiwania i lęku, nastąpił po wesołej godzinie, ukwieconej perłami śmiechu dziewczęcego.

Nizki dworek litewski frontem wychodził na klomb, za którym sterczały zabudowania podwórzowe. Boki okalał mu ogród, różnokolorową krasą kwiatów upstrzony; tyłem stojąc na niewielkiem wzgórku, spadał do jeziora. Woda kładła się jasną szybą pod prostopadle stromy stok, tak, że ściany domu strzelały niby jego przedłużeniem w górę. Za jeziorem wysuwały się pierwsze drzewa puszczy. Z tej strony były Szczedruny naturalną forteczką, do której tylko łódkami był dostęp. Położenie zabezpieczało zarazem odwrót i tłumaczyło ufność oddziałku w czamarkach, przebywającego tu kilka chwil bez troski.

Przedwczesny, jako następstwo niespodziewanej branki, wybuch powstania styczniowego, zastał Litwę jeszcze mniej na nie przygotowaną, niż Królestwo. Organizacya, gdzieindziej rozpostrzeniona, tu była zaledwie w zarodkach. Charakter litewski też nie skory do zapalnego działania. Pierwszy najpodatniejszy grunt znalazł iskry z za Niemna w okolicach, przez drobną szlachtę gęsto nasiadłych, po owych mickiewczowskiej tradycyi zaściankach. Wśród tych, którzy znajdowali się w Szczedrunach, był narzeczony panny domowej, Świtezianką zwanej, syn drobnego właściciela z okolicy, Eugeniusz Jarmont. Za młody, żeby módz być dowódzcą partyi, ustąpił tej rangi starszemu, byłemu wojskowemu jeszcze z przed lat trzydziestu, chociaż młodzież chciała okrzyknąć wodzem swego ulubieńca. Piękny, wysoki blondyn, o włosach, układających się w złociste pukle.

Ta głowa złotowłosa odskoczyła na huk strzału od kruczych splotów Konstancyi, usta, do ust przytulone, rozerwały się, jak, gdy pierwszy grom zahuczy, ptaki milkną w pieśni. Zerwała się, jak struna harfy, pieszczota tkliwa i gorąca, dana i odbierana z wiedzą tych, co na nią nie patrzyli, dozwolona w chwilach, gdy godzina najbliższa była niepewną, och, jak niepewną.

— Do Łodzi!

Czas był jeszcze. Dopiero podjazd, z kilku jeźdźców złożony, podsunąwszy się chyłkiem pod zabudowania dworskie, ukazał się, niezauważony wpierw przez dalszą czatę, oznajmiony jednak przez bliższą.

I wtedy, po onej chwili przerażonej, zastygłej ciszy powstał zamęt i rozhowor głosów, nad którym zagórowała komenda Jarmonta. Wiedział, jak wszyscy, że ściga ich oddział kilkakroć liczniejszy, któremu zaledwie wysunęli się z kleszczy, obejmujących szczupłą gromadkę śmiertelnym uściskiem. Zdawać się mogło, że zatracił ich ślad. Nadzieja była mylną. Potwierdził to nadbiegający teraz towarzysz, wysunięty przedtem na dalszy posterunek, a którego uwagę od posuwających się zaroślami jeźdźców odwróciła chmura pyłu na drodze, zwiastująca pochód liczniejszej kolumny. Postój w Szczedrunach, powitany z radością przez Eugeniusza, lecz przeciągnięty już nadto przez dowódzcę, wypadało skrócić. Walka z przeważającemi siłami była bezcelową. Położenie niekorzystnem, gdy tamte forpoczty sięgały już pod zabudowania. Odwrót spóźniony w łodziach pod gradem kul wróżył klęskę doszczętną. A kobiety i dzieci narażone na równi z mężczyznami na palbę szturmujących, gdyby chciano bronić się w dworku?

Jeszcze był czas. I stąd w szybkiej ocenie młodego człowieka, który już kilkakrotnie wziął chrzest ognia i widział krwawe żniwo heroicznych, lecz daremnych ofiarowań, sformułowała się myśl, wypowiedziana głośno. Myśl trafna w tem położeniu. Wojna tworzy wodzów, nie ranga.

Lecz innego zdania był weteran, który pamiętał jeszcze czasy, gdy w innych a lepszych warunkach — nie cofano się.

— Czyż wiecznie mamy uciekać? — słowa jego niecierpliwe wstrzymały na miejscu odruch ogólny, gotujący się posłuchać tamtej myśli.

— O, patrzcie! — wskazał ręką przez okno. Pikieta nieprzyjacielska, zawróciwszy, pędziła galopem do swoich, zdać sprawozdanie z rekonesansu. Jeźdźcy w czapach, przywarłszy do koni, znaczyli błyskiem spis drogę swego odwrotu. Mogło to robić złudzenie ucieczki.

— Wrócą z tamtymi — odsunął miraż Eugeniusz.

— Zobaczym. Może to być jaki inny oddziałek. — Upór starca wzmógł się. Ujawnił się rozdźwięk pomiędzy pokoleniem, które jeszcze zrozumieć nie mogło, że po latach zwycięstw nadchodzą lata klęsk, a młodszem, które już uczyło się, że nie zawsze cofać się jest hańbą. Byle z bronią u nogi. Trwać.

— Za mną, chłopcy!

Wykrzyk bohaterski starego wiarusa wywołał rzadko u młodzieży zawodzący oddźwięk.

— Naprzód, kto nie baba! — powtórzył raz jeszcze.

Zapewne nie było w wyrażeniu żadnej myśli ubocznej, lecz przypuszczenie przewijające się przez głowę młodego, że może paść na niego podejrzenie o wzgląd na kobietę, okryło jego lica rumieńcem. Znalazł się wśród tych, którzy najpierw dopadli płotków, łączących budynki podwórzowe, w niejakiej odległości od dworu.

Stąd już widać było jak na dłoni wynurzające się na drodze coraz głębsze szeregi. Wiatr zwiewał pył i odsłaniał je. Szły, przyspieszając kroku. Ilu ich być mogło? Kompania, — dwie? Wynurzali się wciąż jeszcze, niby z chmury. Przodem, skrocza, wyprzedzało ich kilkunastu konnych.

Tak, to był ten oddział. Drużyna kilkudziesięciu ludzi, licho uzbrojonych, nie mogła nawet marzyć o stawieniu mu czoła.

Stary rozejrzał się, przygryzł białe wąsy. Zrozumiał błąd własny, spieszył go naprawić.

— Formuj się!

— W lewo zwrot!

— Biegiem!

Szybko padały z ust jego rozkazy. Formuły dawnej komendy, rzadko używane, nieprzewidziane na placu mustry, z zastrzeżeniem regulaminu, iż w boju dyktuje je tylko ostateczność, zadźwiękły chrapliwie, jakby niechętne, oporne, lecz konieczne.

Echem potężnem, powtarzającem się, jakby podawanem sobie dalej, odpowiedziały strzały tyralierskie rozsypujących się w szeroki, wklęsły pierścień, czołowych plutonów, które nadbiegały w pośpiechu. Widać było oficerów uwijających się z rozkazami.

Machinalnym wtórem odgrzmiało kilka dubeltówek. Czy kule ich doniosły?

Tu padł ktoś. Ktoś jęknął. Wyrwało się przekleństwo.

Ale już na ogół wyćwiczona nieco gromadka młodych żołnierzy szła za wskazaniem prowadzącego.

Gdy, pomiędzy nimi a dworem drutem kolczastym zalśniły bagnety.

Zarośla, które posłużyły za zasłonę przemykającemu się przez nie wilczym pochodem podjazdowi, kryły w swem wnętrzu część odłączoną kolumny, działającą podług planu oskrzydlającego. I wydawały z siebie coraz więcej wysypujących się złowrogich gości.

Oddziałek powstańczy miał być wziętym we dwa ognie. Wprawdzie zapora ludzka, podsuwająca się przed dwór, wydawała się mniej gęstą, może do przełamania w rozpacznem natarciu. Przedrzeć się przez nią... Gdyby mieć czas. Gdyby nie mieć prawie że na piętach główną kolumnę, maszerującą drogą.

Stary oficer przejrzał położenie. Jedynym ratunkiem, jedyną możliwością ocalenia było wysunąć się z pomiędzy tych dwóch ścian, zanim się rozciągną w szpaler zionący śmiercią na zmuszonych wybiedz z niego, jeżeli kule chociaż jednego oszczędzą w krwawej przechadzce...

Po przeciwległej od zarośli stronie był także

kują się do mieszkań dla przespania się i wyrzucają domowników, a przerażone kobiety, przeważnie żydowskie w koszulach uciekają na ulicę i jak upiory gonią, szukając jakiegoś schronienia. Tych obrazów wojennych dopełnia rano 20 września widok okropny. Oto na stacyę przywieziono około 30 chorych żołnierzy, których z cofającej się dywizyą do szpitala na noc odstawiono. Z tych zaraz w naszej obecności 2 na stacyi umarło: 4 poleciłem oddać gminie, by przewiozła ich wozem — resztę zabrano do pociągu. Wśród bólów kurczowych — wykrzywione ich twarze, zapadłe oczy i wymiotują; są to już trupy choć jeszcze żywe. Wreszcie o godzinie 11.30 przed południem ruszył pociąg ze stacyi i zaczęła się naprawdę tułaczka. Na każdej stacyi z pośród zebranych chorych jakiegoś niebezpieczeństwa trzeba było zostawić. Przestanki na stacyach trwały po kilka godzin. Następnego dnia o 1.30 popołudniu dojechaliśmy zaledwie do Csap. Pośród chorych w końskim wozie leżących na słomie znajdował się także jakiś pułkownik. Gdy pociąg stanął w Csap lekarz tamtejszy przybył do wozów z chorymi i wtedy właśnie pułkownik ów skończył życie wśród objawów cholery przypominających. To było przyczyną, że musieliśmy odbywać 5-dniową kwarantannę, albowiem uznano nasz pociąg za cholerny. Sprowadzono więc pociąg do małej stacyi Bely, ustawiono w polu na bocznym torze, postawiono straż z żołnierzy i żandarmów złożoną i tak przebyliśmy szczęśliwie kwarantannę. W tym czasie ludność miejscowa dostarczała środków żywności po umiarkowanej cenie, a tamtejszy właściciel dóbr baron Seceseny szczególnie zaopiekował się rodzinami kolejarzy, przysyłając co wieczór dwie beczki doskonałego gulaszu z baraniny i dla małych dzieci mleko, a nadto dwa razy po dwie beczki wina rozdzielił między uchodźców. Dnia 25 września ruszyliśmy w drogę przez północne Węgry i dotarliśmy 27 przedpołudniem do Ruczki. Tu już zetknęliśmy się z pierwszymi objawami celego traktowania nas. W restauracyi bowiem, gdy prosiłem o 3 szklanki kawy dla dzieci, jakiś kelner w języku niemieckim i z gestykulacyą odpowiednią kazał mi się za drzwi wynosić z uwagą „wir haben keine Zeit galizische Leute zu bedienen“. Dopiero we Wiedniu dnia 28 około 8 g. wieczór na dworcu kolejowym dostały dzieci mleko, kawę i bułki, a kto chciał ze starszych, to chleb od członków jakiegoś filantropijnego komitetu. Po krótkim tutaj postoju ruszyliśmy w dalszą podróż i przybyli o 8 rano 29 września do Gracu.

Tutaj przyszło do wozów kilku funkcyonaryuszy miejskich i zabrało wszystkich przybyszów do jakiegoś obszernego lokalu, gdzie urzędnicy magistratu dokonali imiennego spisu i wskazali jakie i gdzie mamy zająć mieszkania. Dzięki temu po 9 dniach można było wypocząć po trudach i przejściach, rujnujących fizycznie i moralnie.

Jakkolwiek wywiezienie nas w tak odległe strony dowodziło, że nie rychło nastąpi powrót, przecież wszyscy sądzili, że nie długo gościć będą w Gracu. Pragnienie powrotu do rodzinnego kraju wywoływało wiarę w rychłe jego spełnienie się. W takiem ciągłem oczekiwaniu lepszego „jutra“ znoszą moi towarzysze podróży po męzku swoje przymusowe wygnanie, gotowi każdej chwili do opuszczenia Gracu, skoro tylko położenie w kraju pozwoli na to. — W dwa dni po wyjeździe z naszego miasta zajęli je Moskale i zaczęła się właściwa im gospodarka; niszczenie cudzego mienia, podpalania, wymuszania. Dziś wiemy na pewne, że miasto zostało zupełnie spalone, murowane zaś domy leżą w gruzach, jako dowód walk artyleryjskich, jakie się tu rozgrywały. To miasto w górach, które uważane było za najbezpieczniejsze i wolne od zgiełku wojennego, stało się przeciwnie jednem z najważniejszych, ogniwem wojennem, w okolicach którego toczyły się przez szereg miesięcy tytaniczne walki i do dziś trwają.

Dr Ożga.

Kuryer polityczny.

Prasa rosyjska o samorządzie.

„Nowoje Wremia“ wita zaprowadzenie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Cieszy się, że Polacy otrzymali ten sam samorząd, który działa w właściwej Rosyi. Widocznie „Nowoje Wremia“ uważa te ustępstwa za niedostateczne, bo powiada: O dalszych reformach w Polsce będzie mowa w dniach uwieńczenia powszechnych nadziei pełnem zwycięstwem nad wspólnym wrogiem. Na razie w dniach huku armat pod Ossowcem dajemy Polakom to, co sami mamy. Taki samorząd, jaki mamy sami, dajemy Polakom.

Także i „Birżywyja Wiedom.“ znajdują, że samorząd jest ustępstwem dla Polaków niedostatecznem. Powiadają: Nowa ustawa zatrzymuje wszystkie te osobliwości, które są przyczyną tego, że wszyscy działacze miejscy żądają reformy samorządu. Oprócz tego ustawa zrodzona w epoce nacyonalizmu stołypinowskiego przesiąknięta jest klasyfikacyą narodowościową według kategoryi narodowców przyjemnych rządowi i tylko cierpianych, ustawa rozgranicza prawa nierównomiernie pomiędzy poszczególne narodowości. Ustawa jest płodem politycznych zapatrywań, które u nas panowały przed wojną i dlatego nie stoi w żadnym stosunku do perspektyw, które naród rosyjski stawia w kierunku wyswobodzenia narodów na strasznych polach walki. Ale pismo zapewnia Polaków, że ich góra już się ruszyła, choć niezupełnie w prostej drodze, lecz trochę w bok, ale w każdym razie się ruszyła. („Birż. Wied.“ są, jak wiadomo, niechętne samorządowi, ponieważ nie zawiera on równouprawnienia żydów). Red.

Obrady socyalistów w Wiedniu.

W dniach 12 i 13 kwietnia odbyły się w Wiedniu narady przedstawicieli stronnictw socyalistycznych Niemiec, Austryi i Węgier. Przedmiotem obrad było obecne wojenne położenie. Z tem zebranie podaje wiedeńska „Arbeiter Ztg“ następujące sprawozdanie:

Zastępcy socyalnej demokracyi Niemiec, Austryi i Węgier doszli w naradach dwudniowych do zupełnego porozumienia. Pomimo długiego trwania wojny ludy wszystkich krajów są stanowczo zdecydowane pełną siłą bronić samoistności i niezależności. Ale wojna, niebywała co do rozmiarów, gwałtowności i długiego trwania, sprowadziła na ludzkość straszną nędzę, zniszczyła miliony żyć, zburzyła niezliczone, pracą pokoleń nagromadzone skarby kultury. W złowrogi sposób sprawdziły się przepowiednie naszych najlepszych znawców ekonomii i historyi na socyalistycznych międzynarodowych kongresach, że bezustanne prześcigi w zbrojeniu doprowadzą do światowej katastrofy. Wszędzie naturalnie najwięcej cierpi proletaryat, w szczególności wskutek gospodarczych następstw wojny. We wszystkich przeto krajach, w równej mierze, nietylko w tych, które wojują, ale i w neutralnych, musi się budzić życzenie zakończenia wojny i zawarcia pokoju.

Stronnictwa socyalistyczne, które od lat, w myśl swoich idei pracują nad zbrataniem ludów, są przedewszystkiem powołane do zwiastowania tęsknoty za pokojem. Ta tęsknota wynika jednak z chęci i siły do samoistności, a nie z uczucia słabości. Stąd jednak należy wnosić, że tylko taki pokój jest możliwy, który urzeczywistni możność trwałej współpracy wszystkich kulturalnych narodów.

Stronnictwa reprezentowane na zebraniu opierają się na uchwałach międzynarodowych kongresów socyalistycznych, a przedewszystkiem kongresu kopenhagskiego z r. 1910 i w duchu tych uchwał uważają za konieczne przy zawieraniu pokoju następujące ubezpieczenia:

Przekształcenie międzynarodowych sądów rozjemczych na organizacye obowiązujące dla wyrównywania sporów pomiędzy państwami.

Poddanie wszystkich państwowych umów i sojuszów pod kontrolę demokratyczną narodowych reprezentacyj.

Międzynarodowe, umowne ograniczenie zbrojeń w celu powszechnego rozbrojenia.

Uznania prawa wszystkich narodów do samodzielnego o sobie stanowienia.

Wreszcie składają zastępcy stronnictw socyalistycznych następującą deklaracyę: Fakt, że stronnictwa socyalno-demokratyczne państw wojujących bronią swego kraju i narodu, nie może być przeszkodą w utrzymywaniu międzynarodowych stosunków wśród wszystkich stronnictw socyalistycznych, jak również w dalszem podtrzymywaniu działania międzynarodowych organizacyj.

Wzorowa neutralność.

Niektóre państwa pojmują swoją neutralność dość oryginalnie. Przykładem Grecya, która spełnia wszystkie możliwe usługi Trójporozumieniu z wyjątkiem tylko usług orężnych. Dużo możnaby mówić także o Stanach Zjednoczonych, gdzie najpierw ma się na oku „business‘, a potem dopiero neutralność. Wzorowo neutralną jest tylko Szwajcarya. Ta mała republika nie naruszyła dotąd neutralności ani słowem ani uczynkiem. Gazety szwajcarskie strzegą się mimo naturalnych sympatyi, brać stronę którejkolwiek z walczących grup państwowych. Są neutralne aż do znudzenia. Wychodząca w Lozannie francuska „Revue“ różni się od berneńskiego „Bundu“ lub „N. Züricher Zeitung“ chyba tem, że umieszcza biuletyn francuski przed niemieckim, podczas gdy te czynią odwrotnie. Poza tem zarówno w romańskich, jak w niemieckich pismach znajdują się „neutralne“ oceny strategiczne i korespondencye z Paryża lub z Berlina. Gdy „Neue Züricher Nachrichten“ zatytułowały jeden biuletyn francuski złośliwem zdanem „ile słów, tyle kłamstw“, to Rada generalna Szwajcaryi udzieliła dziennikowi nagany i przypomniała mu obowiązek neutralności. Ta sama Rada usunęła z handlu pocztówki ilustrowane, zawierające obrazę cesarza niemieckiego, a które to kartki pojawiły się w romańskiej Szwajcaryi. Na Szwajcaryę nie potrzebuje się żalić żadna strona wojująca, jej neutralność jest wzorowa.

Maurycy Barres o celu wojny.

Prezydent rządu francuskiego Viviani ujął cel wojny z Niemcami w dwa punkty: odzyskanie utraconych prowincyj (Alzacyi i Lotaryngii) i złamanie pruskiego militaryzmu. Znajdują się jednak we Francyi publicyści, którym te „skromne“ korzyści nie wystarczają. Wprawdzie armie niemieckie zajmują jeszcze przeszło 20.000 km kwadr. ziemi francuskej i całą Belgię, atoli publicyści paryscy traktują Niemcy, jako państwo pokonane... — Wypędzenie Niemców, które generałowi Joffre nie może się udać mimo strasznych wysiłków, jest dla nich jedynie kwestyą czasu. Kłócą się tylko o przyszłą granicę Francyi. Odebranie Niemcom Alzacyi i Lotaryngii? Nie! Granice Ludwika XIV, to za mało. Maurycy Barres, świetny pisarz, człowiek Akademii, żąda dla Francyi granicy Renu aż do Koblencyi. A Barres jest dzisiaj we Francyi „mężem dnia“, jego artykuły wstępne w poczytnem „Echo de Paris“ są drogowskazami politycznymi inteligencyi francuskiej. Jeszcze dalej idą inne francuskie dzienniki, nie wystarcza im żądana przez Barresa dolina Mozeli, pragną one zabrać Niemcom wszystkie posiadłości na lewym brzegu Renu, razem z arcyniemieckim Akwizgranem i z Kolonią! Apetyty nacyonalistów francuskich są zaiste niemałe. Paweł Deroulede, na którego grobie złożono niedawno słup z granicy francusko-alzackiej, nie marzył ani przez chwilę o aneksyi niemieckiego kraju do Francyi. Jego zaś następca w prezesurze „Ligi patryotów“ nie waha się stoawiać programu zaborczego, pokrewnego celom wojny rosyjskim. Barres napisał kilka przepięknych powieści. Źle jest jednak, gdy powieściopisarz daje narodowi polityczne wskazania. Powieściopisarz żyje w krainie ułudy, polityk nie może opuszczać rzeczywistości. A rzeczywistością jest dzisiaj dla Francuza „l'invasion“, obecność milionowej armii niemieckiej na ziemi francuskiej.

Skauci w wojnie.

Angielscy skauci oddają wybitne usługi w obecnej wojnie. Administracya wojskowa używa ich do przenoszenia depesz i poleceń, do strzeżenia linii kolejowych w godzinach odpoczynku żołnierzy, do zatrudnień w szpitalach i t. d. — W samym Londynie znajduje się na usługach zarządu wojskowego 4.000 skautów. Szczególnie użytecznymi są skauci-welocypedyści i skauci-szoferzy. Obowiązani są oni znać doskonale drogi, a nawet ścieżki oraz adresy dworów i dostawców w swych okręgach. Inni skauci współdziałają z wojskiem w ochronie wybrzeży, służąc statkom i łodziom za pilotów, albo pomagając telegrafistom i sygnalistom w portach. Rząd angielski uznając pożytek skautingu w wojnie, płaci skautom po 1 franku 20 cent. dziennego żołdu, a mundur skauta uznaje za mundur urzędowy.

Robotnicy angielscy przeciw tajności dyplomacyi.

Odbyty w Londynie zjazd niezależnego stronnictwa robotniczego, uchwalił rezolucyę, zwracającą się zasadniczo przeciw tajnej działalności dyplomacyi — angielskiej, i oświadczającą, że lud, o którego skórę chodzi tu w ostatniej instancyi, nie może znieść, aby o nim rozstrzygano bez jego wiedzy i woli. „Times“ stwierdza, że tego wypowiedzenia się opinii ludowej nie można ignorować. Jakkolwiek wspomniane stronnictwo („Independent Labour Party“) nie jest przedstawicielem całej warstwy robotniczej, to jednak — jak „Times“ sądzi — sprawa podniesiona w jego rezolucyi, znajduje żywe odczucie także poza obrębem robotniczych kół socyalistycznych.

Odezwa Sodalicyi Maryańskich krakowskich.

Kiedy ojczyzna wzywa synów swoich do walki w obronie swych praw i wolności, mówi ojcom rodzin, powołanym pod broń; „bądźcie spokojni, dzieci wasze należą do mnie“. Tak i Ojczyzna nasza — Polska — za której życie i wolność poszli w bój śmiertelny liczni jej synowie, ojcowie rodzin, mówi im przez tych, co przez ich krew i bohaterską śmierć na polu chwały poniesioną ocaleli: „bądźcie spokojni, dzieci wasze należą do nas“.

Tak, to jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa zająć się wychowaniem sierot, w myśl życzenia ich ojców, co legli w boju, aby te sieroty nietylko nie zmiarniały, ale wyszły na dobre dzieci Kościoła i dzielnych synów Ojczyzny.

Setki instytucyj staną dziś do tej zbożnej roboty miłosierdzia Chrystusowego i powinności społecznej, ale pracy nie zbraknie. Bezkres jej. Toteż Sodalicye Maryańskie krakowskie wytwarzające organizacyę religijno-socyalną we wszystkich stanach naszego życia, podały sobie ręce do podjęcia się tej pracy i w Imię Boże i w Imię Tej, Która jest Królową Naszą — Maryi. Powołać one pragną zaraz pod swą opiekę taki „Zakład wychowawczy“ dla sierot po żołnierzach-Polakach z Krakowa i po Legionistach.

Idziemy śmiało w tę pracę, uzbrojeni słowem zachęty naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, Eksc. Księcia Biskupa Adama Sapiehy, jakoteż Najdostojniejszych Arcypasterzy: Eksc. Księdza Arcybiskupa Symona, Eksc. Księdza Biskupa Pelczara i Księdza Biskupa Nowaka — więc też ufamy, że społeczeństwo nasze, w swej szlachetnej ofiarności, całą duszą nas popierać będzie.

Zakład ten ma przedewszystkiem brać na wychowanie te sieroty tak dziewczęta, jak i chłopców, które są pozbawione wszelkiej pieczy.

Pod bezpośrednią opieką sił wychowawczych w duchu katolickim i narodowym sieroty te będą przysposobione do życia fachowego, by po ukończeniu lat w zakładzie, staraniem tegoż zakładu mogły przejść do innych instytucyj, któreby im dały możność życia i pracy pożytecznej, a tak, aby wyrosły na dobrych ludzi o zasadach katolickich i na dzielnych synów Ojczyzny.

Ramy tej instytucyi wychowawczej, według funduszów, początkowo szczupłe, przy pomocy społeczeństwa tuszymy chlubnie rozszerzać się będą.

Zakładowi opiekę da „Sekcya krakowskich Sodalicyj Maryańskich“, a wykonywać ją będą bezpośrednio z ramienia Sekcyi i pod jej okiem siły fachowe.

Sieroty przyjmowane będą od 6-go roku życia.

Ofiary na utrzymanie zakładu i wyniki pracy ogłaszane będą w dziennikach. Ufni w pomoc „Królowej Korony Polskiej“ udajemy się do P. T. całego społeczeństwa polskiego, o łaskawą rychłą pomoc. Bóg dobry wróci nam wszystko stokrotnie.

Przewodnicząca sekcyi: Aleksandra Russanowska; Prezydentka „Komitetu Sodalicyj Maryańskich“: Zofia Werycha Darowska; Moderator: X. H. Haduch T. J. Prezydentki „Sodalicyj żeńskich: Zofia Popielówna prezydentka „Sodalicyj Pań wiejskich ziemi krakowskiej“. Amalia Wysocka zastępczyni prezydentki „Sodalicyi Pań krakowskich“. Augusta Stypkowska prezydentka „Sodalicyi Pań Nauczycielek“. Zofia Niedźwiedzka prezydentka Sodalicyi Panien“. Zofia Pelczar delegatka „Sodalicyi pp. Nauczycielek Wiejskich“. Janina Bremowa wice-prezydentka „Sodalicyi Królowej Korony Polskiej“. Marya Czernicka prezydentka „Sodalicyi Uczennic“. Zofia Waśkowska prezydentka „Sodalicyi Słuchaczek wyższych kursów“.

Prezesi Sodalicyj męskich: Dr Władysław Pec wiceprefekt „Sodalicyi Maryańskiej Panów“. Witold Truszkowski prefekt „Sodalicyi Kupieckiej“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Wojciecha. — Jutro w sobotę św. Fidelisa

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 33, zachód przypada o godz. 6 min. 45 długość dnia godzin 14 minut 1[illegible]

Pogoda. Dnia 22 kwietnia termometr doszedł od + 1[illegible] do + 19.0 C. — barometr opadał. — Dnia 23-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741 8 mm — termometru + 11·5 C. wiatr północno-wsch.

Kraków, dnia 23 kwietnia

Z miasta. Pierwszy ciepły rzęsisty deszcz wiosenny zrosił budzącą się zieleń, nabrzmiałe pącze kasztanów pękły, pokrywając młodym drobnym liściem majestatyczne korony starych plantacyjnych drzew. Zarząd miasta dbając o te jedyną arteryę ogrodów, jaka niewysiedlonym mieszkańcom pozostaje, wydał ostre zarządzenia, do których powinniśmy się zastosować a to tembardziej, że na razie pryskają wszystkie plany wilegiatur, zmuszające letników naszych do zadowolnienia się letniskiem, jakie Kraków plantami swemi i błoniami ich darzy. Na razie nie możemy myśleć o dalszych i bliższych wyjazdach, aczkolwiek jak słyszymy, Rabka otrzymała już kilkanaście zgłoszeń na mieszkania. Błonia, które po uskutecznić się mającej jeszcze w jesieni melioracyi, jako pracy przygotowawczej, pod wczesne pastwiska — stały się obecnie placem musztry. Zamiast bron, ostro podkute obuwie nowozaciężnych zdziera mszystą ich powłokę, a komenda: „marsch!... einz!“ rozbrzmiewa się wesoło po zieleniących się kobiercach.

Spalone budynki wystawy architektonicznej popularnie „Oleandrami“ zwanej, przypominają niedawne — a zdaje się że już dawne czasy, jak stamtąd odchodziły pierwsze oddziały legionów na pole walk. W młodej krasie zieleni występuje Kopiec Kościuszki i zdaje się, że tam z jego szczytu duch Wodza pilnie wpatruje się, śledzi przebieg walk, ogarnia bystrym swym wzrokiem przestrzeń, czy nie dojrzy nadciągających oddziałów nieprzyjacielskich, grożących starej stolicy, gdzie mogiła Jego stoi na straży.

Wpatrując się w nią, ufność napełnia serce każdego Krakowianina, który wśród grożących miastu ciężkich chwil dążył na to wzniesienie, aby z pod jego stóp śledzić mógł przebieg toczących się w okolicach walk.

Ufaliśmy i ufamy starym murom miasta, otaczającym polskie relikwiarze, opierającym się od wieków grożącym miastu najazdom, a wierząc w sumienie Europy, przed której sądem stanie nieprzedawniona nigdy nasza sprawa, ze spokojem czekamy na przebieg dalszych wypadków. Niech huczą działa, decydujące o przyszłych losach wojny, bo ten wydający się nam jako złowrogi może huk, powodujący gęsty pokos śmierci, wieszczy nam upragnioną chwilę. Smukłe wierzyce dziesiątek kościołów naszych z królującym nad niemi Wawelem, zdaje się że wznoszą ku niebu błagalne swe ręce, prosząc Królowę swą o lepszą dolę dla narodu, którego młódź ginie ofiarnie dla swej sprawy, a setki tysięcy tułaczy w barakach Chocenia i Libnicy i innych setek miejscowości, wyczekuje zdala z upragnieniem na powrót do wolnej Ojczyzny. Zieleń budzącej się wiosny każe nam wierzyć, że zbliża się ta wyśniona wiosna, o której marzyliśmy, że z potoku krwi wsiąkającej tak hojnie w naszą ziemię, wyrośnie nowe nasze życie.

Św. Wojciech. Dzisiaj święci kościół kaolicki pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, którą podczas pracy apostolskiej znalazł wśród Prusaków 23 kwietnia 997 roku. Kult tego świętego Biskupa panował i panuje do dzisiaj bardzo żywo w Polsce, a jego wezwaniu poświęcił Kraków najstarszą świątynię na Rynku, którą apostoł polski uświęcił swą obecnością. Św. Wojciech, jeden z pierwszych apostołów polskich zginął od wiosła pogańskiego na ziemi dzisiejszej Brandeburgii; święty jednak posiew jego wiary zwyciężył. Św. Wojciechowi przypisywano autorstwo pieśni „Bogarodzico“ śpiewanej przez naszych rycerzy. W kościółku św. Wojciecha odbyły się dzisiaj uroczyste nabożeństwa i odpust całodzienny.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jak się dowiadujemy, sprawa otwarcia wykładów w Uniw. Jagiellońskim po uzyskaniu aprobaty przez ministerstwo oświaty przedłożoną została ministerstwu wojny. Pomyślnego załatwienia spodziewać się można w krótkim przeciągu czasu. Obecnie na wszystkich wydziałach odbywają się egzaminy i to zarówno na wydziale teologicznym, jak lekarskim i prawniczym. Do składania egzaminów przyjeżdża niejednokrotnie młodzież z placu boju, uzyskawszy potrzebny urlop i zaraz po egzaminie powraca przed nieprzyjaciela.

Dodatkową stawkę pospolitaków urodzonych w latach od 1873 do 1877, oraz wszystkich młodszych aż do roku 1896, którzy dotychczas z jakiegobądź powodu powinności stawiennictwa przeglądu pospolitego ruszenia zadość nie uczynili — zarządził Magistrat wczorajszem obwieszczeniem na dnie 30 b. m., 1 i 2 maja b. r.

Psy prowadzić na smyczy! Magistrat wydał wczoraj obwieszczenie wprowadzające przymus prowadzenia psów na smyczy. Aczkolwiek ustawiczne krępowanie psiej wolności, dotyka boleśnie tak ofiary zarządzeń, jak ich właścicieli, jednakowoż kto widzi spustoszenia czynione przez gromady psów na plantach, niszczące prace ogrodnika, ten z uznaniem powita zarządzenie skierowane celem ochrony piękności plant.

Walka wypowiedziana musze. Małe skrzydlate stworzonko, niespodziewało się, że z budzącą się wiosną w wirze krwawych walk czeka ją zagłada. Walka wypowiedziana z całą bezwzględnością przez lekarzy, za pośrednictwem prasy i broszur, przybiera wielkie rozmiary. Padają wyroki śmierci na muchy, jako roznosicielki bakcyli cholery, tyfusu, dżumy i egipskiego zapalenia oczu, przenoszące śmiercionośne bakcyle na pożywienie i tą drogą szerzące epidemie. Powyżej wspomniane trzy pierwsze choroby, są nieodłącznemi towarzyszkami każdej większej wojny, zatem wymagają zastosowania wszelkich środków ochronnych i zapobiegawczych dla tępienia epidemii.

Na konferencyi przywódców klubów wiedeńskiej Rady miejskiej, radca Reumann wskazał na niebezpieczeństwo, grożące Wiedniowi ze strony jego śmietnisk miejskich, gdzie się w tej chwili z poczwarek wylęgają miliardy much. Burmistrz polecił najwyższemu urzędnikowi sanitarnemu wypracować o tej kwestyi referat.

Sądzimy, że obszerne omówienie tej kwestyi przez p. fizyka Dra Janiszewskiego wywoła także podobne zarządzenia, a w mieszkaniach prywatnych rozpocznie się tępienie muchy pokojowej przez dokładne oczyszczenie wszystkich sprzętów z jej zarodków. Sądzimy też, że nasze składy apteczne dla sprostania rosnącemu popytowi, zaopatrzą się we większe zapasy środków jak lep i naczynka, a szczególną uwagę zwrócić należy na kramy i kioski z łakociami, kioski plantacyjne, stragany przekupek i bojków, gdzie w skwarne dnie roi się wprost od much i os.

Chleb wojenny. Z dniem 18 bm. weszło w życie rozporządzenie Namiestnika, zaprowadzające jednolitą wagę i cenę chleba. Rozporządzenie to, rozlepione dzisiaj na mieście, zarządza: Aż do dalszego zarządzenia nie wolno ani wypiekać, ani sprzedawać chleba w bochenkach o wadze mniejszej niż 280 gramów, a waga bochenków większych musi być podzielona przez 70, tak że bochenki większe muszą ważyć 350, 420, 560 gramów. Bochenki mogą być okrągłe lub podłużne.

Bochenki najmniejsze o wadze 280 gramów muszą być w ten sposób wyrobione, żeby je z łatwością można rozdzielić na cztery równe części po 70 gramów. Cena chleba nie może przenosić 5 halerzy za 70 gramów. Mięszanina mąki, użyta na chleb musi odpowiadać przepisom rozporządzenia ministeryalnego. Rozporządzenie to ma być umieszczone na widocznem miejscu we wszystkich piekarniach, sklepach i lokalach, w których sprzedaje się pieczywo. Przepisy tego rozporządzenia nie odnoszą się do chleba wypiekanego na zlecenie Zarządu wojskowego dla wojska. Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane grzywną do 5000 K, lub aresztem do sześciu miesięcy. Nadto może być odebrane uprawnienie przemysłowe.

Kramy na placu Szczepańskim. Kto przejdzie się wieczorem po placu Szczepańskim, gdy ustaje gwar wymownych przedstawicielek podarzy jarzyn, a obfite snopy światła uwydatnia kontury przykrytych na nocny spoczynek straganów — oczom jego nasunie się szpetny widok, którego niezapomni widząc na półmisku zakupywane tam jarzyny. Różne kolorowe szmaty, stare koce i worki przykryte grubą warstwą brudu, okrywają produkta czarnowiejskie, czyniąc wrażenie taboru cygańskiego. Pominąwszy, że takie przykrycia jarzyn bynajmniej nie zachęcają do jarstwa, aczkolwiek jarzynę się skrobie, płucze, lecz wypowiada bezwzględną walkę zasadniczym wymogom hygieny, zdobiąc łachmanami rozrzuconemi na wielkiej przestrzeni jeden z najpiękniejszych placów w mieście, upodabnia do berdyczowskiego targu lub jarmarku w Chrzanowie. Grupa oficerów, którzy jako goście bawią w naszem mieście, wychodząc po kolacyi z „Drobneryonu“ podziwiała z niemałem zainteresowaniem ten obrazek wschodni, który upewniał ich że są już w bliskości „wschodniego terenu walk“. Nie dziwmy się więc, gdy do prasy niemieckiej prze-

---

las, wierny druch powstańczej doli, przyjaciel serdeczny i opiekun niewzruszony.

Zrozumieli wszyscy.

Padły znów rozkazy krótkie, urywane, w które grzmiała już salwa z przed ganku, pośpieszna, przez szybką pożądliwość tracąc na morderczości.

Jedna partya zagrożonych miała powstrzymywać napór atakujących, cofając się zwolna, przylegając do budynków, korzystając z ich osłony, gdy druga słabiej w broń palną zbrojna, na przełaj dążyła ku lasowi.

Pomiędzy straceńcami zakrywającymi odwrót pozostał Eugeniusz.

W chwili, gdy zobaczył pomiędzy sobą a ścianami, mieszczącemi ukochanie jego, stalowy mur, w sercu młodzieńca zawrzała rozpacz, ogarnął go szał, popychający, by rzucić się sam, na bezlitosne ostrza, rozrzucić, rozsunąć, rozgarnąć je potęgą młodych pięści i ramion, czy wbić je sobie w pierś...

Czyż mieszkańcy dworu zdołali, zdołają ujść do łodzi?

Obowiązek przykuł go do miejsca. I poświęcenie.

Podniósł broń, przykładając ją do ramienia, by posłać kulę, która może mijając wroga, mogła bezmyślnie dosięgnąć to, co kochał.

Tam, za temi ścianami, rozdartemi przez luki otwartych okien, niechroniącemi swych mieszkańców, była ta, która była jego wszystkiem na ziemi, ukochana głowa, chyląca się ku jego ramieniu, serce bijące jednem tętnem z jego sercem.

I jeżeli na niebiosach jest anioł, który przed tron Stwórcy przynosi szalę poświęceń człowieka w chwili zgonu, to nie stanął przed obliczem Sędziego z próżnemi rękoma.

Jedna z pierwszych kul celniejszej salwy przeszyła pierś Jarmonta. Chwytając się za pierś, twarzą ku gankowi, padł.

Zwolna ustępując z rozpacznem męstwem, przetrzebiana wciąż, lecz odstrzeliwując się uparcie celnymi strzałami myśliwców, wychowańców kniei, garstka straceńców dokonywała dzieła ofiarnego heroizmu, ratowała resztę oddziału, dobiegającą już do lasu. Tamci zniknęli, zanim bagnet, zbierający po kuli krwawe pokłosie, uporał się z ostatnimi, walczącymi do ostatniego tchu, poświęcającymi się dla ocalenia braci, towarzyszami.

Ruszyła pogoń w las, w którym zapadająca szarzyzna wieczoru zamieniła się już w ciemnię, zasłaniającą przed goniącemi oczyma.

Przed dworem opustoszało. Najbliżej ganku leżał trup Eugeniusza. Nad nim uklękła Konstancya.

Nie odstępując od okna, gdy kule skrzydłami puhacza muskały jej włosy, widziała śmierć ukochanego. I wtedy pękło coś w jej sercu. Nie była to śmierć realna, któraby już sięgnęła po nią. Ale wszystko, co czyniła odtąd, były rzeczy bezwiedne, konieczne, spełniane przez nią, jakby bez jej współudziału; jakby działała za nią, kierując nią, jakaś moc wyższa, przeznaczenie, nieuniknięte i nie do uniknięcia, dobrowolnie zresztą i chętnie dokonywane. Ludziom, patrzącym na nią, mogła się wydawać dziwną. Lecz raczej w ruchach, twardych jakby i sztywnych, naznaczonych stygmatem dostojnego bólu, niż w słowach. Słowa były naturalne, powszednie. W koło niej był popłoch. Uciekano do łodzi, wzywano ją, wołano na nią, ojciec, matka, bliscy, dotykając jej rąk, sukni. Ale pozbyła się ich natarczywości, tłómacząc im uparcie, lecz spokojnie:

— Ja poczekam, nie trwóżcie się o mnie, jest jeszcze mała łódeczka w ogrodzie.

Gdy Konstancya znalazła się sama nad trupem Eugeniusza, patrzyła się suchemi oczyma na wąską, szkarłatną wstęgę, wijącą się przez czamarę nad sercem, które już nie biło. Potem wzięła go w ramiona i nadludzkim wysiłkiem wpół zaniosła go, wpół zawlokła do dworu. Złożyła go na łóżku, które stało w podłuż okna, wychodzącego na jezioro. Rozpięła czamarkę i widząc, jak jest krwią zbroczonym, okryła go całego prześcieradłem aż po twarz. Znikł straszny, krwawy order wiernego kochania jej i ojczyzny. Znikła żałoba czamary pod śnieżną bielą płótna.

Robiła to wszystko machinalnymi ruchami, ściągnąwszy surowo w łuk czarne brwi, z twarzą, skamieniałą w bólu, jaką czasem widać na kapitolach greckich. Potem wyszła i w miejscu, gdzie ogród pochylał się łagodniej ku wodzie, zerwała kilka lilij wodnych, któremi ustroiła całun. Zmrok szarzał. Zapaliła dwie świece i postawiła je na komodzie w głowach łóżka. Siadła potem na krześle obok.

Hałas i gwar wracającej z bezskutecznego pościgu nieprzyjacielskiej kolumny zbudził ją z martwoty. Pochyliła się i przycisnęła usta do zimnych już, ukochanych ust.

— Czy tak dobrze robię? Bóg osądzi mnie.

Podeszła do okna, pod którem fale, pluskające lekko pod podmuchem wietrzyku wieczornego, czekały na Świteziankę.

Uderzenia kolb w drzwi rozległy się, jak głuchy stuk młotów, przybijających wieko do trumny.

kradają się czasem przesadne uwagi na temat naszego porządku i gospodarki, drażniące nas, lecz częstokroć zasłużone. Sądzimy więc, że zarząd miasta zajmie się tą sprawą, przeprowadziwszy również lustracyę podwórz w domach przy placu Szczepańskim, gdzie mieszczą się także nocne składy jarzyn.

Wydział Polskiego Związku Niew. kat. zaprasza uprzejmie wszystkie Szanowne Panie, członków Związku, na zwyczajne zebranie w sobotę o 4-tej popoł. ul. Szczepańska l. 5.

Staraniem Komitetu Zjedn. Sodalicyj Maryańskich odbędzie się w piątek 23 kwietnia o godzinie 5-tej w sali przy placu Szczepańskim l. 7 odczyt p. t.: „Miejsca Tajemnic Chwalebnych w Ziemi Świętej“ z licznymi obrazami świetlnymi na utworzenie bursy dla sierot po poległych rodakach. Wstęp 50 hal.

Będzie to dalszy ciąg odczytu tego samego prelegenta, jaki odbył się w Niedzielę Palmową z tak wielkiem powodzeniem, że musiano go powtórzyć.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych pospolitych przed c. k. Komisyą egzaminacyjną w Krakowie złożyli: Markielowski Jan Kanty, Mizia Jan, Rogalski Gustaw, Stypa Tadeusz, Swoboda Leopold, Wilczyński Władysław z odzn., Baranówna Anna, Bielewiczowa Marya ze Stanowczyków, Butrymowiczówna Marya, Chęcińska Janina, Flakówna Zofia, Gostkowska Marya, Gruszecka Walerya, Grzybkówna Marya z odzn., Hrebikówna Julia z odzn., Kańska Jadwiga, Karczmarczykówna Ewa, Kosiakówna Anastazya, Kosiakówna Pelagia, Kowalska Zofia, Julia z Suknarowskich Kosmanowa, Muchowa Wanda z Kaszyckich z odzn., Piasecka Janina, Roblówna Ludmiła, Serkowska Zofia z Bochenków, Stokłosińska Zofia, Warzeszanka Aniela z odzn., Wojtyżanka Anna.

Dalszy ciąg składek dyecezyalnych zebranych w Książęco-Biskupim Konsystorzu na dotkniętych klęską wojny: Tenczynek 32 K, Mogilany 41 K, Jawiszowice 65 K, OO. Salwatoryanie 10 K, Jan Michalski 20 K i Agnieszka Czech 10 K, z Radziechów Biała 42 K, Lanckorona 45 K 85 h, X. Ant. Rajski 50 K, Bodzanów 37 K, p. Bożego Ciała 22 K, 23 h, Bieżanów 35 K, Lipowa 20 K, Bestwina 50 K, Jawornik 60 K, Ruszcza 100 K, Biskupice 28 K 30 h, Lipnik 40 K 37 h, Miętustwo 100 K, Milówka 22 K, Zabierzów ad Niepołomice 80 K, Izdebnik 20 K, Nowe Bystre 14 K 92 h, Niegowić 89 K 56 h, Rajcza 215 K 83 h, Klikuszowa 67 K 42 h, Głębowice 32 K 20 h, Zakliczyn 27 K, Dobczyce 120 K, Spytkowice ad Zator 92 K, X. Aleks. Rajda 50 K, Palczowice 15 K, Jeleń 100 K, Odrowąż 103 K, Gdów 160 K, Kaniów 40 K. Sprostowanie: parafia Liszki złożyła 457 K 08 h, a nie jak mylnie wydrukowano w poprzednim wykazie 45 K 08 h. (C. d. n.).

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.
Dla ofiar wojny według odezwy Księcia-Biskupa Sapiehy: Jan Mroczek 5 K, X. Bryja 20 K, X. J. Figura 100 K, X. Wł. Dobrowolski 50 K, parafianie w Nowem Rybiu 77 K 26 h, X. J. Surowiak 50 K, A. Bieleń 20 K, X. Dr Jędrzej Cierniak 15 K, Dzieci z Ochronki w Żywcu 8 K, Komelski Wojciech żołnierz 10 K, parafia Łapczyca (na ewakuowanych z nad Dolnego Dunajca) 50 K, parafia Łapczyca (na dzieci ewakuowanych) 20 K, Z. K. 6 K.

Na Czerwony Krzyż: X. A. Nalepa 20 K.

Na fundusz dla kalek: Komelski Wojciech żołnierz 5 K, parafia Łapczyce 20 K.

Dla ojca inwalidy: H. 2 K, X. F. Madeja 10 K, N. N. 2 K, Ligęzianka 2 K, X. A. Nalepa 5 K, X. M. Krupa 5 K.

Na cele Legionów Polskich: K. Radwański 2 K, X. Bryja 6 K, N. Kępówna 30 K, N. N. 2 K, parafia Łapczyce 50 K.

Na Zakład w Miejscu Piastowem: Stanisława Czaykówna 8 K 50 h.

Na cele Samarytanina Polskiego: Komelski Wojciech żołnierz 5 K, parafia Łapczyce 10 K.

Na sieroty i wdowy po poległych Legionistach: parafia Łapczyce 20 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek. Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

Niedziela przedpołudniem. „Królewna Lilijka“. Ceny do połowy zniżone.

Niedziela wieczór. „Śluby Dębnickie“.

Kronika zamiejscowa.

Z Zakopanego. Dzięki fantazyom aury od dni paru mamy już piękną wiosnę pełną promieni słonecznych. Wiosenne podmuchy po 6 miesięcznej zimie uradowały wszystkich szczerze. Zakopane zazaroiło się, ogromnie przypominając chwilami dawniejsze swe czasy świetnych sezonów letnich. — Szkoda wielka, że zniesione raz już zarządzenie zamykania lokali o 7 wieczorem, zaprowdzono powtórnie. Dzień teraz już wielki i prawdziwie trudno o 8 uciekać do pieleszy domowych. Mamy nadzieję, że Starosta nowotarski tak rozumny i zapobiegliwy kierownik powiatu poprze starania obywateli o zniesienie zarządzenia. Teatr tutejszy pod kierunkiem dyr. Baranowskiego pracuje wytrwale, dając publiczności poważną strawę duchową a licznej rzeszy artystów egzystencyę uczciwą w tych ciężkich chwilach.

Skład prezydyum „Komitetu dla polskich wychodźców wojennych“ w Chocni, o którego powstaniu jako kompromisowego z dwu dotychczasoywch, już donosiliśmy, jest od 17 b. m. następujący: Marceli Molisak, prezes, Julian Tsentler, zastępca prezesa i przewodn. sekcyi organizacyi pracy, ks. Karol Słowiaczek, skarbnik, Witold Wyspiański, sekretarz, Jan Puchałka I-szy zast. sekretarza i przewodn. sekcyi informacyjnej, Tadeusz Kolkiewicz II gi zast. sekr., Helena Jurkiewiczowa, przewodn. sekcyi kultur.-oświatowej, Walerya Styczniowa, przewodnicząca sekcyi dobroczynności. — Powyższy tymczasowy Komitet wykonawczy ma prawo kooptowania dalszych członków wydziału.

Komitet uważa za ważny swój obowiązek, jak najszerzej podać do wiadomości Polaków głęboką wdzięczność jaką emigracya w Chocni odczuwa dla wytrwałego swego opiekuna P. hr. Lasockiego, który oddawna już interesuje się sprawami Chocni, a ostatnio wraz z P. posłem Białym przez dwa dni — od 7 do 9 b. m. — a następnie sam z największą sumiennością i możliwie najszerszej zbadał baraki choceńskie i znowu poparł życzenia ich mieszkańców. Temsamem dziękujemy najgoręcej również P. posłowi Białemu.

Kwestya chleba w Wiedniu. Od dnia 11 b. m. obowiązują w Wiedniu karty chlebowe, bez których nie można dostać ani chleba, ani mąki. Sklepy z chlebem, a szczególnie Ankerbrot, są oblężone przez tłumy ludzi, którzy czekają kilka godzin, by dostać bochenek chleba. Wielu odchodzi z niczem, bo chleba za mało, ciśnie się jednak do sklepów tej firmy, gdyż ma ona chleb najlepszy. Inny bowiem chleb nie jest możliwy do jedzenia. Stąd jest rzeczą konieczną, by Władza wydała piekarzom nakaz pieczenia chleba lepszego, tejsamej jakości, co Ankerbrot. Jest to sprawa pierwszorzędnej doniosłości, gdyż już w pierwszym tygodniu zdarzyło się, że ludzie po kilka dni nie jedli chleba, nie mogąc dostać chleba Anker.

Szkody w Sandomierzu. Ks. Jan Gajkowski podaje w „Kronice dyecezyi sandomierskiej“ następujące szczegóły o szkodach, wyrządzonych kościołom w Sandomierzu podczas działań wojennych: Pocisk trafił w wieżę katedry, uszkadzając ją, drugi uderzył we filar zewnętrzny tej świątyni. Z kościoła św. Ducha granat strącił sygnaturkę i uszkodził wieżę. W kościele św. Józefa dwa pociski przebiły ścianę szczytową za wielkim ołtarzem. Uszkodzone też są: kościół św. Pawła, brama Opatowska, ratusz, dom Długosza itd.

Z Radomskiego. Na terenie ziemi radomskiej działało w zeszłym miesiącu 119 Komitetów obywatelskich. Walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby prowadzono energicznie. Cena soli spadła do 3 kop. za funt. W akcyi żywnościowej Komitetu pomagały: Radomska spółka rolna, sklepy Komitetu miejskiego, Stow. spożywcze w Białobrzegu, Szydłowcu, Końskich, Opocznie, Iłży, Ostrowcu, Opatowie, Staszowie, Klimontowie i Sandomierzu. Według obliczeń tygodniowo potrzeba dla gub. radomskiej 62 wagonów artykułów spożywczych. Herbaciarni założono 40, projektowane jest założenie jeszcze 30. Pomieszczono 8.000 bezdomnych. Koszt ich wyżywienia wymaga 28.000 rubli miesięcznie.

Sprawa klątwy na króla Ferdynanda. Paryskie „Echo de Paris“ doniosło, że Stolica św. zdjęła z króla bułgarskiego Ferdynanda ekskomunikę, której podpadł król przez to, iż ochrzcił swego syna, następcę tronu Borysa w religii prawosławnej. Wobec tego zauważyć należy, że król Ferdynand nie był formalnie ekskomunikowany, ale zawiadomiono go zapewne, jakie za taki czyn kary kościelne nałożyła z góry bulla „Apostolicae Sedis“. Obecnie książę Borys doszedł do pełnoletności i może sam decydować o swem wyznaniu. Rzeczą jest więc spowiednika królewskiego wydać opinię, czy król może być dopuszczony do św. Sakramentów.

Słoń połknął dyament. Bardzo kosztowną przygodę miał niedawno jeden z obywateli w Stanach Zjednoczonych w zoologicznym ogrodzie, podając słoniowi do jedzenia orzechy ziemne, ulubiony przysmak tego olbrzyma. Podczas tego mimowoli słoń ściągnął gościowi z palca brylantowy pierścień wielkiej wartości i pogrążył go wraz z orzechami w swej nienasyconej paszczy ogromnych rozmiarów, wobec czego żywiciel stanął zupełnie bezradny. W jaki sposób odzyskać połknięty klejnot? Zabić słonia, byłby to bardzo zły interes, gdyż wartość zwierza przewyższała znacznie wartość pierścienia, a kto wie, czy można by było wogóle w ten sposób odzyskać zgubę.

Poszkodowany wpadł na pomysł użycia promieni röntgerowskich. Jakkolwiek bowiem te promienie są wcale drogie i trzeba było zrobić dużo zdjęć znacznych rozmiarów, gdyż słoń był wielkim egzemplarzem, to jednak właściciel pierścienia zdecydował się na ten wydatek. Wedle opisu „Technical World magazine“ proceder fotografowania został uwieńczony dodatnim wynikiem. Słonia ułożono na bok, poczem podzielono przestrzeń zajmywaną przez przewód kiszek na szereg odrębnych pól, wreszcie przystąpiono do zdjęć fotograficznych, a w rezultacie odkryto w ten sposób pierścień w przełyku źwierza. Klejnot tak korzystnie utknął, że weterynarz mógł go bez trudu i szkody słonia wydostać.

Nekrologia.

W czasach obecnego zamętu i szczęku broni, umarł znakomity obywatel i katolik w gub. Podolskiej, dziedzic Sołomny pow. Płoskirowskiego ś. p. Bogdan Prawdzic-Zaleski, imiennik i krewny „słowika ukraińskiego“. Ś. p. B. Zaleski ur. 1875 r. jako syn Marcina Zaleskiego marszałka dubieńskiego, autora znanych pamiętników, w Krakowie drukowanych, wygnańca z roku 1863 i Jadwigi Łodzia-Iwanowskiej. Zmarły, otoczony szacunkiem współobywateli, działał zawsze i wszędzie w duchu narodowym polskim. Umarł na początku 1915 roku. Cześć jego pamięci!

Z literatury wojennej.

„Świadczenia wojenne“. Pod tym tytułem wyszła nakładem kraj. Biura Patronatu dla spółek Oszczędności i pożyczek bardzo cenna i aktualna w obecnym czasie broszura p. Dra Franciszka Stefczyka, w której autor w popularnej i zwięzłej formie zestawił przepisy o świadczeniach wojskowych.

Broszura ta, zawierająca 108 stron druku, jest piekącą koniecznością chwili, wymagającej wyjaśnienia szerszym sferom, obowiązków związanych z ustawami i rozporządzeniami o świadczeniach wojennych i ich obowiązujących przepisach.

W przedmowie wspomina p. Dr Stefczyk, że także po wojnie sprawa będzie aktualna i wydawnictwo na czasie. Zgłaszanie pretensyj z powodu wykonania świadczeń wojennych bez wynagrodzenia lub bez należącego się odszkodowania, albo za niedostatecznem, sprzecznem z przepisami wynagrodzeniem i odszkodowaniem, może mieć miejsce jeszcze i po wojne przez sześć miesięcy od ogłoszenia, że ustał obowiązek świadczeń wojennych — a załatwianie zgłoszeń i starania o ich korzystne i rychłe załatwianie trwać będą jeszcze długi czas potem.

W tym względzie zdaniem autora potrzeba będzie dalszych wyjaśnień i wskazówek, które powinny wyjść od osób powołanych w naszym kraju do praktycznego stosowania ustaw o świadczeniach wojennych i wskutek tego mających najwięcej sposobności do zebrania potrzebnych doświadczeń i spostrzeżeń.

Autor wspomina, że pomoc w opracowaniu praktycznych wskazówek, jakie się mieszczą w drugiej części niniejszej broszury, udzielili nam referenci spraw, dotyczących świadczeń wojennych w biurze prezydyalnem c. k. Gal. Kraj. Dyrekcyi Skarbu i w biurach c. k. Namiestnictwa w Białej, jakoteż posłowie do Rady państwa: p. Dr Czaykowski i p. Starowieyski.

Wydawany w Wiedniu dwutygodnik „Szkoła Polska“ zawiera w numerze 2-gim mowę Rektora Twardowskiego — na otwarcie kursów dla nauczycieli szkół średnich we Wiedniu, i rozprawkę dra W. Witwickiego: Artyzm a nauczanie. Prócz tego: Oceny i sprawowanie. W numerze tym rozpoczęła również Redakcya drukować statystykę polskiego szkolnictwa średniego w dobie wojennej, co uznać wypada za prawdziwą zasługę, gdyż w ten sposób powstanie ważny dokument historyczny. Ogłoszona w tym numerze statystyka obejmuje kursa naukowe i koedukacyjne dla młodzieży galicyjskiej w Wiedniu. Dowiadujemy się tam, że obecnie istnieje we Wiednu 7 zakładów naukowych, zwanych kursami. Uzupełniając zestawienia podane przez „Szkołę Polską“ otrzymamy liczbę uczniów galicyjskic we Wiedniu według wyznania: rzym. kat. 868 uczniów, a więc 22,31%, grecko-kat. 22 uczniów, a więc 0.56%, a mojżeszowego 3010 uczniów, a więc 76,83%, innych wyznań 8 uczniów, a więc 0,20%.

Mowę rektora Kazimierza Twardowskiego, pełną głębokich myśli ogólnego narodowego znaczenia podajemy w całości na innem miejscu.

Wiadomości gospodarcze.

Próby z mąką kukurudzianą. W szkole gotowania i gospodorstwa domowego na Pędzichowie rozpoczęły się wczoraj próby jak najszerszego zastosowania mąki kukurudzianej, celem rozpowszechnienia jej w użytku codziennym. Nauczycielką gotowania na tym kursie jest p. Jadwiga Aleksandrowiczówna ze Lwowa. Wczoraj gotowano kaszę z grysiku kukurudzianego, jako dodatek do gulaszu w miejsce używanych powszechnie ziemniaków lub klusek.

Kaszy takiej używać można równie dobrze do wszyskich innych rodzajów mięsa, podawanego na stół w jakimkolwiek sosie, zwłaszcza ostrzejszym, jest słodkawa. Bardzo dobrą jest również taka kasza kukurudziana z mlekem słodkiem, kwaśnem oraz z barszczami różnego rodzaju. Można też sporządzać z kaszy kukurudzianej różne leguminy słodkie, które będą przedmiotem prób następnych.

Na podstawie pierwszej próby podajemy przepis na gulasz wojenny z kaszą kukurudzianą dla sześciu osób. Na gulasz i sos potrzeba $^{1}/_{2}$ kg. mięsa, 8 dkg. tłuszczu, 6 dkg. mąki, 15 dkg. cebuli i innych korzeni do woli; na kaszę: $^{3}/_{4}$ litra grysiku kukurudzianego, litra wody i 4 dkg. tłuszczu.

Na gotującą się, posoloną i omaszczoną wodę wsypywać grysik, ciągle mieszając go w wodzie. Po wsypaniu wszystkiego odstawić na wolny ogień i gotować jeszcze dopóki grysik nie zmięknie (10 minut mniej więcej); następnie wstawić na kwadrans do szabaśnika, aby się wypiekł. Tłuszczu do samej kaszy dodaje się tylko dlatego, aby grysik ugotował się sypko. Na smak kaszy tłuszczu, do niej użyty wpływa mało, zwłaszcza gdy kasza ma być spożyta z sosem. Oto pierwszy przepis.

Dostawa uniformów dla armii. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wzywa owe Stowarzyszenia i związki krawców, które podejmowały się już dostawy robót konfekcyjnych ze sukna dla armii, względnie zamierzają starać się o taką dostawę, aby ze względu na dalsze zapotrzebowanie uniformów, przedłożyły ofertę Ministerstwu robót publicznych w Wiedniu. W ofercie należy wymienić, jakie ilości poszczególnych części umundurowania (pantalonów, spodni do jazdy, bluz, płaszczy dla piechoty) mogą dane Stowarzyszenia i związki krawców wykonać niezawodnie do końca lipca br. przy uwzględnieniu ewentualnych trudności, jakie powstać mogą z powodu późnego nadejścia sukna, chwilowego braku potrzebnych dodatków, dalej z powodu powołania do służby wojskowej sił roboczych itp.

Potrzebnego sukna dostarczy magazyn mundurów.

Wszelkich informacyj w tej sprawie udziela w drodze ustnej lub pisemnej biuro Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ul. Długa l. 1.

Odwiedziny u Kruppa. Zakłady Kruppa na cały świat sławne, założone zostały w r. 1787 w Essen przez Fryderyka Kruppa pradziada dzisiejszego właściciela, który zacząwszy od małej kuźni, rozwinął ją w niewielką fabrykę stali lanej. Wdowa po nim wraz ze synem prowadzili wspólnie interes, który zaczął się pomyślnie rozwijać. W roku 1848 fabryka ta zatrudniała już 70 robotników, dziś zaś zatrudnia ich 80.000. Do tego niebywałego rozwoju przyczynił się głównie syn Fryderyka założyciela Alfred, a w czasie jego śmierci liczyła fabryka już 20.000 robotników. Podstawą tego kolosalnego przedsiębiorstwa był wyrób tyglowej lanej stali. Stal taka jest z pośród wszelkich wyrobów ze żelaza produktem najjednolitszym i najwytrzymalszym, dlatego też nadaje się znakomicie do fabrykacyi armat wszelakiego kalibru, tudzież do płyt pancernych. W odpowiednio zbudowanych piecach, przechodząc rozmaite przeróbki dostaje się płynne żelazo zaprawione odpowiednio różnemi dodatkami do wielkich grafitowych tyglów, w których gotuje się formalnie i nabiera wyżej opisanych własności. Wylana z tyglów stal, tworzy nieraz olbrzymią bryłę ważącą do 80.000 kg., która dostaje się w gorącym jeszcze stanie pod walce, gnieciarki i młoty parowe, aby z pod nich wyjść we formie gotowych szyn kolejowych, kół do lokomotyw lub płyt pancernych służących do ochrony okrętów wojennych, wreszcie wałów korbowych niesłychanych rozmiarów, jako osi, na których są osadzone śruby okrętowe. Do osiągnięcia tych wyników potrzeba było istotnie niezwykłego zmysłu wynalazczego, przedewszystkiem zaś niepospolitego talentu organizatorskiego.

Rozwój tego jedynego w tym rodzaju zakładu fabrycznego jest bezustanny. Przed laty wzbudzał tamże ogólny podziw gigantyczny młot parowy największy wówczas na kuli ziemskiej, którego uderzenie wywierało siłę 50.000 kg. Dzisiaj zamiast tego młota posiada fabryka Kruppa hydrauliczną gnieciarkę, a tej ucisk równa się 10.000.000 kg! Tej siły używa się do odkuwania luf największych dział okrętowych, prawdziwych kolosów niszczycielskich. Cała fabryka jest po prostu dużem miastem, posiadającem w Niemczech i Hiszpanii rozległe kopalne żelaza, węgla, koleje żelazne długości do 100 kilometrów wraz całym parkiem, własny telegraf, telefony itp. Jednem słowem w tem ogromnem mieście żelaznem nie brak żadnego zakładu, którem mogą się poszczycić tylko miasta stołeczne. Obecnie wre tam praca ze zdwojoną gorliwością ku łatwiejszemu gaszeniu żywotów ludzkich.

Ze wschodniego terenu wojny.

W Karpatach.

Rosyanie podjęli nowe ataki na najważniejszą w Karpatach środkowych przełęcz użocką. Ataki zostały krwawo odparte. Zdaje się, że te walki są następstwem „nowego ugrupowania“ wojsk rosyjskich w Karpatach, które według „Nowego Wremienia“ jest już ukończone. Pozycye austro-niemieckie w Karpatach są jednak tak silne, że atak frontalny rosyjski nie ma żadnych widoków powodzenia. Gen. Stolzmann, szef sztabu armii niemieckiej, walczącej w Karpatach, określa sytuacyę w słowach: „Przełamanie naszego frontu jest niemożliwością. Im więcej Rosyanie atakują, tem lepiej dla nas“.

Rosyjskie posiłki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Nationalzeitung“ dowiaduje się z granicy rosyjskiej, że wedle sprawozdania „Utro Rossii“ sprowadzają Rosyanie znaczne posiłki na front karpacki, jednak bez ciężkiej artyleryi, gdyż nie podobna jej przewieźć z powodu złego stanu dróg.

Siedziba generała Kusmanka.

Genewa. (Tel. pryw.) Paryskie dzienniki piszą z Petersburga, że generał Kusmanek jest internowany w Woroneżu, cieszy się jednak tam względną wolnością. (Miasto Woroneż, siedziba gubernii tegoż nazwiska, leży u ujścia rzeki Woroneż do Donu).

Z zachodniego terenu wojny.

Powołania we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Minister wojny zarządził powołanie do ponownego przeglądu wojskowego wszystkich z lat 1887—1914 pospolitaków, których już raz komisye uznały za niezdolnych lub uwolniły ze służby oraz uchodźców z obszaru zajętego przez wojska niemieckie.

Agitacya za Gallienim.

Berlin. (Tel. pryw.) „Localanzeiger“ twierdzi, że w pewnych kołach francuskich szerzy się niezadowolenie z taktyki gen. Joffre'a. Koła rojalistyczne agitują za powierzeniem generałowi Gallieni jednego z pierwszych stanowisk w armii, a nawet godności generalissimusa. Niedawno wygłosił gen. Bonnal odczyt, w którym sławił Gallieniego, jako obrońcę Paryża. Gallieni jest jednak zdecydowanym rojalistą i wrogiem partyi radykalnej, rządzącej Francyą.

Angielskie wydatki wojenne.

Berlin. (Tel. pryw.) Londyński sprawozdawca „Stampy“ pisze, jakoby Anglia poniosła dotychczas bezpośrednich kosztów wojennych 17,690.000.000 franków. Jeśli wojna potrwa jeszcze do końca roku, to koszta Anglii wyniosą 26 i pół miliarda franków, do czego dodać należy jeszcze 20 i pół miliarda franków wydatków pośrednich.

Lloyd George o armii angielskiej.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin oświadczył Lloyd George: Przed wojną nikt nie oczekiwał, aby nasz korpus ekspedycyjny mógł być większym, niż 6 dywizyj. Obecnie mogę oświadczyć, że jest on 6 razy większy, zupełnie uzbrojony i dobrze zaopatrzony. Lloyd George mówił następnie o produkcyi amunicyi i zapewnił, że obecnie jest ona 19 razy większą, niż we wrześniu.

Głosy francuskie o pokoju.

Wiedeń. (Tel. pryw.) C. k. Biuro kor. komunikuje prasie wiedeńskiej następujące głosy prasy francuskiej:

Dziennik paryski „La Presse“ oświadcza: „Sprzymierzeni (Trójporozumienie) nie myśleli dotąd o rokowaniach pokojowych, ponieważ Niemcy nie zostały jeszcze pokonane“. „Temps“ pisze: „Przedwczesny pokój byłby niebezpieczeństwem dla całego świata. Wszelkie starania o pokój nie mają żadnych widoków i rozbiją się o naszą silną wolę wywalczenia zwycięstwa dla prawa i sprawiedliwości“. „Journal des Debats“ oświadcza: „Sprzymierzeni nie zawrą nigdy pokoju, któryby wróg we własnym interesie zaproponował. Gdy nadejdzie chwila właściwa, to Trójporozumienie narzuci wrogom swój pokój“.

Genewa. (Tel. pryw.) Oburzenie na korupcyę w intendanturze marsylskiej zwrasta codziennie. W zeszłym tygodniu aresztowano byłego dyrektora ministeryalnego Fourniera i jego wspólnika Payena, któremu Fornier ułatwił dostawę koców za wynagrodzeniem 75.000 franków. Gazety piszą, że trzeba naśladować we Francyi przykład Austryi, gdzie przygotowują ustawę, nakładającą za takie oszustwa karę śmierci. Prasa twierdzi, że podobne bezwstydne kradzieże, dokonywane w czasie, gdy krew ludu się leje, noszą w sobie zarodek rewolucyi.

Genua pod dozorem Anglików.

Berlin. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Concordii“ angielski konsulat generalny w Genui miał przed wojną 5 urzędników, dzisiaj zaś ma ich 70, którzy kontrolują przystań genueńską. „Concordia“ się pyta, dlaczego rząd znosi to szpiegostwo.

Wojna z Turcyą.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya telegraficzna Milli donosi: Angielski okręt wojenny **„Agamemnon“ bombardował i zniszczył z zamiarem uczynienia tego znajdujący się na półwyspie Galipoli grób Sulejmana baszy, pierwszego tureckiego księcia, który przekroczył Dardanelle.** Grób ten jest przedmiotem czci całego narodu tureckiego i nigdy nie był używany do celów wojennych, to też postępowanie angielskie sprzeciwia się wszelkim konwencyom wojennym.

Konstantynopol. (T. B.) Jeńcy wojenni z łodzi podwodnej angielskiej „E XV“, między tymi angielski wicekonsul z Dardanelli, który odniósł ranę, zostali tu przewiezieni. Ogółem jest ich 3 oficerów i 22 żołnierzy.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) „Politiken“ donosi: Szef angielskiej misyi marynarskiej w Grecyi gen. Kerr opuści 15 maja Grecyę i obejmie wyższą komendę we flocie operującej przeciw Dardanellom.

Wojenna sesya sejmu węgierskiego

Budapeszt, 23 kwietnia.

(T. B.) Sejm węgierski odbył wczoraj krótkie posiedzenie, na którem ustalono następujący porządek dzienny następnego posiedzenia, które się odbędzie w poniedziałek: I. Ustawa w sprawie zmiany i uzupełnienia przepisów o obowiązku służby w pospolitem ruszeniu. II. Ustawa w sprawie wcielenia węgierskich żołnierzy do pułków galicyjskich i bukowińskich. III. Sprawozdanie ministra honwedów o użyciu pospolitego ruszenia w wojnie.

Na morzach.

Londyn, 23 kwietnia.

(T. B.) W pisemnej odpowiedzi na wystosowane do niego zapytanie, oświadczył sekretarz stanu Grey, że rząd angielski zaprotestował w Waszyngtonie przeciwko dopuszczeniu naprawienia krążownika „Ks. Eitel Fryderyk“ w Newport News.

Rząd amerykański nie uznał uzasadnienia angielskiego, ponieważ uszkodzenia okrętu spowodowane zostały przez jazdę a nie przez akcyę nieprzyjacielską.

Londyn, 23 kwietnia.

(T. B.) „Daily News“ donosi: Z okazyi śmierci pewnego marynarza, który zatonął, oświadczył kapitan, że marynarz ten był pijany. Jest to zwykłe zjawisko, że od miesiąca załoga bywa pijaną, ponieważ trudno jest o marynarzy. Sędzia, przed którym sprawa ta się toczyła zauważył, że trudno się dziwić, iż niemieckie łodzie podwodne tak łatwo zatapiają angielskie okręty.

Walki w Kamerunie.

Paryż. (T. B.) Urzędowo doniesiono: Po silnych walkach wojska niemieckie cofnęły się w ostatnim miesiącu z Kamerunu do wnętrza kolonii. Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości: Doniesienia te stoją po części w sprzeczności z wiadomościami pochodzącemi z najnowszego czasu korzystniej dla nas opiewającemi.

Mina w Kanale Sueskim.

Medyolan. (Tel. pryw.) W Kanale Sueskim znaleziono minę 150 kilogramową. Przeszukano Kanał, ale więcej min nie było. Przypuszczają, że w miejscu, gdzie Kanał przepływa przez obszar inundacyjny, Turcy w nocy na łodzi doplynęli do Kanału i rzucili minę.

Tyfus plamisty.

Wiedeń. (T. B.) Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: Od dnia 11 do 17 kwietnia 1915 r. stwierdzono w austryackim obszarze państwowym 489 zasłabnięc na tyfus plamisty.

Z tego przypada na Galicyę i na Bukowinę 356 zasłabnięć, a mianowicie: 38 wypadków w Czortkowcu i 75 wypadków w Olejowej Korolówce powiatu Horodenka, 3 wypadki w Korolówce, 15 wypadków w Nazurnej, 1 wypadek w Podhajczykach, po 5 wypadków w Piadykach i Zahajpolu w powiecie kołomyjskim, 4 wypadki w Kobakach, 1 wypadek w Kosowie Starym, 11 wypadków w Jaworowie, 14 w Rybnem w powiecie Kosów, 2 wypadki w Majdanie Średnim, 11 wypadków w Osławach Białych, 54 wypadków w Welesnicy i 8 wypadków w Zielonej Rasajłowej w powiecie nadwórniańskim, 15 wypadków w Kosmaczu w powiecie Peczeniżyn, 28 wypadków w Nowosielicy, 8 wypadków w Podwysokiej, 51 wypadków w Roznowie, 2 wypadki w Rusowie i 4 wypadki w Trościanu w powiecie Śniatyńskim w Galicyi, jakoteż jeden wypadek w Gurahomora na Bukowinie.

Wypadek w Starym Kosowie dotyczy osoby wojskowej.

Różne wiadomości.

Ze Sofii donoszą: Komendant III. okręgu wojskowego, były bułgarski minister wojny Bojadiew został zamianowany, szefem sztabu generalnego.

Petersburskie „Birżew Wiedomosti“ donoszą, że rząd mongolski zawarł w Rosyi pożyczkę wysokości 3 milionów rubli.

Z Kairu donoszą, że sprawca zamachu na sułtana egipskiego skazany został na śmierć przez powieszenie.

Niemiecka łódź podwodna, która tymi dniami powróciła, opowiada, że angielski parowiec rybacki został przez nią zatrzymany na wybrzeżu szkockiem i bez przeszkody przewieziony przez całe Morze Północne do jednego z portów niemieckich. Ten fakt najlepiej dowodzi — piszą dzienniki berlińskie — nieprawdziwości twierdzeń angielskich, że flota angielska panuje nad Morzem Północnem.

Dochodzą wiadomości z Niszu, że Ameryka wysłała tam ładunek okrętowy zboża i maszyn rolniczych, który już przyszedł do Salonik.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Marynarska akademia w Annapolis, najwyższa instytucya marynarka Stanów Zjednoczonych, postanowiła skreślić język niemiecki z planu nauk. Za to mają być wprowadzone kursy w języku francuskim i hiszpańskim.

L. 11779 1915.
III a.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bulka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7—
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodzców w Wiedniu.

Cenralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielva: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII., Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

FRANCISZEK OBROCKI

rodem z Bursztyna pow. Rohatyn, obecnie Lankowitz bei Gratz in Steiermark, poszukuje swej matki **Franciszki,** brata **Ludwika** i szwagra **Józefa Wagnera.**

JÓZEF CHORYŁKO

legionista

poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterją 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

RUDOLF HAJNOS

naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie ul. Flisacka 26 Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców, poszukuje siostr Ks. STANISŁAWA KOSTUŁOWSKIEGO prob. z Buszcza, **Jadzi i Pauliny.**

WŁODZIMIERZ JAROSZ

z Ludkowa powiat Jarosław, poszukuje rodziców **Józefy i Teofila Romankiewiczów,** wujka **Augusta Kleczyńskiego** doktora praw i szwagra **Eliasza Sochora** konduktora kolejowego. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz barak Nr. 36 — Styrya.

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie doniesc jego żonie **Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

ANTONI PIĄTEK

obecnie Wagna bei Leibnitz, Styrya Barak Nr. 20, poszukuje córki **Maryi Bojdowej** z Rzeczpola, **Katarzyny Piątek** z Przemyśla i syna **Jana Piątka** z Suchodoła, ucznia szkoły rolniczej.

JÓZEF GELLES

Zugsführer 24 pp. ze Śniatyna i

IZYDOR TĄRNOWIECKI

kapral Drag. Reg. Nr 9 ze Lwowa, poszukują krewnych i znajomych. Teraźniejszy adres: Vereins Reserve Spital „Universität“ Graz.

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z **Biadolin:**

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.28 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.